

# NOWY

KATOWICE  
UL. MIELECKIEGO 8  
TELEFON 29-48

# 10gr

REPREZENTACJE

BIELSKO, Kolejowa 16, tel. 26 04  
GOSNOWIEC, Gozdziska 12, t. 0-49  
CIESZYN, ul. Giełkowa 20  
RYBNIK, Mikołaja Reja 10, 0  
KATOWICE GÓRNY, JUZKOWA

## Dziś przybywa na Śląsk Pan Prezydent Rzplitej i Rząd

Dziś, t. j. w piątek 20 b. m., przybywa do Katowic P. Prezydent Mościcki w otoczeniu członków rządu z p. premierem Je drzejewiczem na czele.

P. Prezydent zamieszka w apartamentach p. wojewody Grażyńskiego, w gmachu wojewódzkim.

Przyjazd P. Prezydenta na Śląsk związany jest z jutrzejszymi uroczystościami poświęcenia gmachu szkolnego Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych przy ul. Krasieńskiego w Katowicach, poświęceniem szybu „Jacek” w Król. Hucie, należącego do Pośliskich Kopalń Skarbowych oraz oddaniem do użytku zapory wodnej w t. zw. Dolinie Ludwika w Wapienicy pod

Bielskiem.

W dniu jutrzejszym o godz. 9.30 nastąpi w obecności P. Prezydenta Rzplitej i towarzyszących Mu ministrów uroczysty akt poświęcenia Śl. Techn. Zakł. Naukowych poczem o godz. 11-ej uda się P. Prezydent do Król. Huty na poświęcenie najbardziej nowoczesnego szybu w Polsce na kop. „Jacek”. Aktu tego dokona J. E. ks. biskup Stanisław Adamski.

W godzinach popołudniowych uda się P. Prezydent przez Bielsko do Wapienicy, gdzie nastąpi poświęcenie i oddanie do użytku zapory wodnej, pierwszej tego rodzaju gigantycznej budowli w Polsce. Jak wiadomo, miasto Bielsko zmu szone było, wobec wyczerpania się zapasu wody w studniach miejsc, przystąpić do tej olbrzymiej inwestycji która zapewni mu na wiele lat dopływ wody do wodociągów miejskich.

W związku z przyjazdem P. Prezydenta Rzplitej przyjdą miast Katowic, Król. Huty i Bielska zwracać się do społeczeństwa z apelem, by udekorowało domy chorąg wiami o barwach państwowych oraz zielenia.

Z Bielska donoszą: Na odbytem onegdaj nadzwyczajnym posiedzeniu rady miejskiej uchwalono jednomyślnie nadać obywatelstwo honorowe panu wojewodzie śląskiemu, dr. Grażyńskiemu z racji zasług, jakie położył przy budowie zapory wodnej w Wapienicy.

Na temże samem posiedzeniu uchwalono nadać zaporze wodnej w Wapienicy nazwę zapory im. Pana Prezydenta Rzplitej, Mościckiego.

## Min. Beck powrócił do Warszawy

Wczoraj pociągiem wiedeńskim powrócił do Warszawy p. minister spraw zagranicznych Beck.

## Proces apelacyjny Ciunkiewiczowej

KRAKÓW, 19.10. — Tel. wł. — Jak wiadomo sąd apelacyjny w Krakowie w związku z głośną sprawą Marii Ciunkiewiczowej, zarządził przesłuchanie bawiącego w Paryżu min. Baranowskiego.

Jak się dowiadujemy min. Baranowski w dniu 18 b. m. został przesłuchany w sądzie paryskim. Szczegóły tego przesłuchania nie są jeszcze znane i nadejść dopiero w najbliższych dniach do Krakowa.

Po nadejściu protokołu przesłuchania min. Baranowskiego, zostanie wyznaczony termin rozprawy apelacyjnej (G)

## Pełna tabela loterii

50.000 zł. na nr. 72462.  
20.000 zł. na nr. 6872  
5.000 zł. na nr. 17705.  
2.000 zł. na n-ry: 50418 51135  
110059 153675  
1.000 zł. na n-ry: 23232 106379  
131819  
500 zł. na n-ry: 28564 28919  
400 zł. na n-ry: 12225 25793  
48405 80836 110744 131808 164193  
200 zł. na n-ry: 531 23245 45748  
47121 69072 71579 79672 94535  
105368 110547 146136 154953  
150 zł. na n-ry: 5666 7461 14505  
15298 17271 29845 40019 54810  
56244 60368 60949 69972 71670 75698  
77523 82729 84154 85044 97121  
101914 105102 109279 11625 121384  
121698 122225 123756 149909 149977  
151716 158104 160342 162090 164594  
168845  
Zł. 5000 Nr.: 78073.  
Zł. 2000 N-ry: 43345 59838 133287.  
Zł. 1000 N-ry: 7449 143751 168762.  
Zł. 500 N-ry: 36161 123577 136921.  
Zł. 400 N-ry: 54430 115352 153648.  
Zł. 200 N-ry: 15014 24835 28995  
50862 51103 52971 55763 61643 78452  
81528 106314 117246 118729 124411  
156892 159158 160440 161109 163735  
165142  
Zł. 150 N-ry: 1886 4724 7172 8678  
12525 15965 18658 20382 20840 26125  
28633 30932 30961 39316 41191 47285  
47911 52629 54631 56550 61992 63171  
72830 75702 87306 94622 95228 104702  
105507 118569 120424 141232 141988  
143881 148730 151084 151148 155122  
157031 165196 167178

Dalszy ciąg loterii na stronie 7-ej.

## Ksiądz na ławie oskarżonych za podburzanie przeciw władzom

ŁAŃCUT, 19.10. — Dzisiaj rozpoczęła się tu rozprawa przeciwko ks. Władysławowi Bachocie, b. proboszczowi w Rakaszawie, oskarżonemu art. 127 i 170 k. k.

Artykuł 127 K. K. brzmi:

Kto w miejscu lub w czasie zajęć urzędowych albo publicznie znieważa władze, urząd, wojsko lub marynarkę wojenną albo ich jednostki, podlega karze aresztu do lat 2 lub grzywny.

Artykuł 170 K. K. głosi:

Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywny.

Oskarżony do winy się nie pozuwa i wyjaśnia, że treść kazania w Rakaszawie była powtórzeniem kazania, zawartego w Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej, opracowanego przez ks. arcybiskupa Teodorowicza. Użył szeregu

ustępów i wyrazów, o które jest oskarżony jednakże nie w sensie analogicznym do dzisiejszych stosunków i nie w tym znaczeniu, jak to umiemy akt oskarżenia. Ks. Bachota przyznaje, iż brał udział w podnoszeniu Witosa w górę, będąc wówczas w komży. Zeznania oskarżonego trwały 2 godziny.

Zaprzysiężony świadek kom. Nowakowski, komendant powiatowy, P. P. w Łańcucie otrzymywał różne informacje prywatne niepoehleb nie świadczące o oskarżonym jako o kapłanie. Oskarżony po obciążeniu probostwa w Rakaszawie zadeklarował się jako członek Stronnictwa Ludowego. W czasie jego madzenia w Rakaszawie panowało ogólne podniecenie i przekonanie, iż uroczystość jest raczej zgromadzeniem politycznym, a nie uroczystością kościelną.

W czasie uroczystości w Rakaszawie mówiono o zaścianach w powiecie ropczyckim i szeroko je komentowano. Świadek podkreśla, iż poseł Sobek dziękował ks. Bachocie za odwagę i męstwo, okazałe w czasie kazania, mówiąc, że udział duchowieństwa w uroczystości dowodzi, że słuszność jest po ich stronie.

Rozprawa trwa.

—:—) ★ (—:—

## Urzeni żołnierze

BERLIN, 19.10. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie na mocy którego uczeni, zamierzający habilitować się na uniwersytetach niemieckich muszą poza rozprawą naukową przedłożyć świadectwo z odbycia kilku miesięcznych ćwiczeń terenowych oraz ze służby w obozach pracy.

## Lot pechowca na lni Anglia - Australia

LONDYN 19.10. — Tel. wł. — Angielskie sfery lotnicze z wielkim zainteresowaniem śledzą lot australijskiego pilota Charlesa Uima, noszącego przydomek „Pechowca”, który postanowił pobić ustanowiony ostatnio rekord Kingsforda Smitha na trasie Wielka Brytania — Australia.

Uim rzeczywiście jest pechowcem, jednocześnie jednak swą wytrzymałością łagodzi następstwa pecha. Po odlocie z Karachi rozpułała się burza, która opóźniła jego

## Malisz -- Al Capone Zbrodnicze instynkty mordercy

KRAKÓW 19.10. — Tel. wł. — W związku ze sprawą Malisz sprawozdawca nasz odbył rozmowę z właścicielem jednego z zakładów fotograficznych w Krakowie, gdzie Malisz pracował przez dłuższy czas w charakterze operatora.

Wystawia on Maliszowi jaknaj-

lepsze świadectwo, twierdząc, iż był on pracownikiem sumiennym i zdolnym, przytacza jednak sensacyjne szczegóły o jego psychice.

Marzeniem Malisz było zrobienie kariery w rodzaju Al Capone'a. Stale czytywał bardzo pilnie opisy różnych zbrodni i morderstw w Tajnym Detektywie, analizował dokładnie śledztwo policyjne i sądowe, wynajdywał w nim błędy, kreśląc genialne plany różnych zbrodni.

Miał on jedno jeszcze upodobanie. Oto, kiedy w jednym z kinoteatrów krakowskich odbywał się turniej zapasniczy, w czasie którego zamaskowany zapasnik wyzywał ochotników spośród publiczności do zmierzenia z nim swoich sił. Malisz, chępiący się swą siłą fizyczną, zgłaszał się jako pierwszy, staczał walkę i rzecz prosta zwykle przegrywał. Nie zniechęcało go to jednak i występy swoje powtarzał kilkakrotnie, kiedy tylko odbywały się tego rodzaju zawody. (G).

## Zastanówmy się trochę...

## Ubożejemy

Ubożejemy... Ubożejemy z dnia na dzień!

Oczywiście nie wszyscy. Ale olbrzymia większość ludności w Polsce stacza się z każdym dniem coraz głębiej w otchłań niedostaku i ubóstwa.

Bo czyż nie jest ubóstwem odmawianie sobie rzeczy do życia najkonieczniejszych, ograniczanie i — wyrzekanie się artykułów codziennej potrzeby.

Robotnik, rzemieślnik, rolnik, pracownik umysłowy — wszystkie te warstwy, które tworzą olbrzymią większość narodu — odmawiają sobie coraz powszechniej najprostszyc rzeczy.

Nie dalej jak wczoraj przytoczyliśmy w specjalnym artykule dane statystyczne, wykazujące, że robotnik w Polsce odżywia się gorzej i nędziej, niż jego koledzy w innych krajach.

A teraz spójrzmy na inne, nie mniej smutne dane, ogłoszone przez Instytut Badania Konjunktur i Cen.

Otóż jeśli przyjmniemy ilość spożytych w r. 1928 towarów za sto, to zobaczymy, że w połowie 1932 r. (a więc rok temu, kiedy kryzys nie pogłębił się jeszcze do tego stopnia, co dzisiaj!) — spożycie pieczywa wynosiło tylko 77 i pół proc.

Prawie o ćwierć! I to artykułu najniezbędniejszego, najmniej „luksusowego“, jakim jest chleb!

Spożycie cukru zmalało w tymże czasie o 17 proc., kawy i herbaty o 6 proc., piwa — o 57 proc., łafty o 28 proc.

A teraz inne liczby:

W pierwszych 6 miesiącach r. b. monopol tytoniowy sprzedał swych wyrobów za sumę 281.584 tysiące zł. W porównaniu z sumą osiągniętą ze sprzedaży wyrobów monopolu tytoniowego w tym samym okresie 1932 roku, sprzedaż wykazuje spadek o 94.250 tysięcy zł.

Również monopol zaplaczany notuje dalszy spadek zbytu, gdyż od stycznia do września r. b. sprzedał 60.500 skrzyń zapalek, wobec 71.800 skrzyń za

ten sam okres roku ubiegłego. I tylko monopol spirytusowy, który na cele konsumcyjne

sprzedał w pierwszych 8 miesiącach r. b. 13.827 tysięcy litrów spirytusu, co, w porówna-

Samobójstwo bezrobotnego oficera marynarki  
Nie doczekał się zasiłku

Przed paroma dniami w Gdańsku popełnił zamach samobójczy bezrobotny oficer mar. handl. Henryk Tyliński, zatrudniony ostatnio na statku „Warszawa“.

Będąc od dwu miesięcy bez pracy znalazł się w skrajnej nędzy, co

było powodem rozpaczliwego kroku.

Tragicznym zbiegiem okoliczności jest fakt, że następnego dnia po śmierci poruczn. Tylińskiego nadeszła z Ubezpieczalni wiadomość o przyznaniu zasiłku, na który bezrobotny oficer czekał tak długo.

niu w tym samym okresie roku poprzedniego oznacza wzrost sprzedaży o 118 tysięcy litrów spirytusu, pochwalić się może pewną poprawą, choć spadek spożycia na przestrzeni kilku lat jest bardzo wielki.

Odmawiamy sobie zatem wszystkiego, nie stać nas na najniezbędniejsze towary.

Ubożejemy. Ubożejemy z dnia na dzień!...

Jest to prawda bardzo smutna, ale niestety — najprawdziwsza.

Bandyta Czajkowski hula nadal bezkarnie!  
Wójt i wartownicy w niewoli -- Groźne nęśladownictwo

Na Huculszczyźnie grasuje w dalszym ciągu inenchwytny bandyta Hrim Czajkowski, o którego wyczynach w powiecie horodeńskim pisaliśmy obszernie kilka dni temu. Obecnie napływają wieści o nowych jego „wizytach“ w powiatach śniatyńskim i kołomyjskim.

Ostatnio zjawił się on wieczorem w otoczeniu członków swej bandy we wsi Hańkowce, gdzie zatrzymał i zabrał ze sobą dwóch wartowników nocnych.

Po drodze spotkano wójta, którego również przemocą włączono do orszaku, kazono mu zaprowadzić wszystkich do karczmy i zbudzić jej właściciela Hübnera.

Po otwarciu drzwi cała ban-

da wraz

z „jeńcami“

wtargnęła do wnętrza, tam Czajkowski przeprowadził rewizję domu, zabrał 150 zł. gotówką i rewolwer, a następnie rozgościwszy się w karczmie, zażądał kolacji, podczas której rozprawił swobodnie z obecnymi.

Wobec tego, że przed karczmą zebrała się gromadka chłopów, bandyta przed odejściem kazał za pędzić ich do wnętrza karczmy, zamknął na klucz od zewnątrz i zabronił wzywać policję, oddalił się wraz z całą bandą, znikając w ciemnościach nocnych.

Towarzysze Czajkowskiego dokonywują również

na swoją rękę napadów i grabieży.

„Wizyty“ te odbywają się nawet w tych wsiach, w których znajdują się posterunki policyjne i pomimo tego, że władze są niejednokrotnie uprzedzone o zapowiedzianej bytności bandyty, dotychczas pozostaje on na wolności, przechwalając się i stając się coraz bezczelniejszym.

Jak koniecznym jest wdrożenie energiczniejszych akcji, celem usmieńczenia bandytyzmu na Huculszczyźnie jest fakt

nęśladownictwa

Czajkowskiego.

Bezkarność, z jaką uchodzą temu groźnemu bandycie jego czyny rozzuchwala innych, którzy wkraczają w jego ślady, przysyłając listy z pogroźkami, podpisanymi nazwiskiem Czajkowskiego i dokonywując grabieży.

Z drugiej strony wśród ludności na Podkarpaciu krąży

fantastyczne opowiadania

o bandycie, który tu i owdzie rzucający piemędzmi, urasta w oczach niektórych do roli dobroczyńcy biednych, co nie przeszkadza mu ograbić do szczętu np. nauczycieli wiejskich i innych ludzi niezamożnych.

O Czajkowskim mówi się również, że jest człowiekiem inteligentnym, że ma maturo i t. p., chociaż w rzeczywistości trudno sprawić co w tych wszystkich wersjach jest prawdy.

Jedno jest tylko jasne, że taki stan, jaki obecnie panuje na Huculszczyźnie trwać dłużej nie może, zagraża on bowiem bezpieczeństwu całej ludności i doprowadzić może do poważnego rozpanoszenia się bandytyzmu.

—(—)

Rzuciła męża, bo był „za chuderlawy“  
A on ją zabił...

Warszawski sąd okręgowy skazał wczoraj na półtora roku więzienia, robotnika Czesława Natałowskiego, który zastrzelił na ulicy swoją żonę, Walerję, oraz postrzelił się bardzo ciężko.

Natałowska trzykrotnie porzuciła swego męża wreszcie zamieszkała ze swym dawnym narzeczonym, Brzezińskim, zresztą człowiekiem żonatym. Zabrała ze sobą dziecko.

Spotkali się na ulicy. Natałowski usiłował skłonić żonę do powrotu. Ona oświadczyła:

— Ty jesteś d'a mnie za chuder-

lawy. Ja lubię wysokich mężczyzn. Ciebie żadna kobieta chyba nie chce, bo jesteś za mały.

Wówczas Natałowski wyjął rewolwer, zastrzelił żonę dwoma kulami, a trzecią wpałował sobie w pierś. Przez cztery miesiące leżał w szpitalu.

Przewód sądowy potwierdził, wyjaśniając oskarżonego, iż był zdradzany, szykanowany i lekceważony przez żonę.

Fakty te sąd poczytał jako okoliczności łagodzące i tem tłumaczył się niski wymiar kary.

)\*:(

Dzień samobójstw  
Miłość i nędza namówiły

ŁÓDŹ 19.10. — Tel. wł. — Na terenie Łodzi zanotowano w ciągu dnia wczorajszego 6 wypadków samobójstw. Ponury cykl otwiera wstrząsające samobójstwo żony bogatego ongiś kupca, Wolmanowej. Wolmanowa pod wpływem rozpacz, iż nie ma pieniędzy na zapłacenie czesnego za córkę, otruła się gazem świetlnym.

Trzy młode kobiety w rozmaitych dzielnicach miasta usiłowały popełnić samobójstwo przez zażycie jodiny i esencji octowej. Stan

jednej z nich jest beznadziejny. Przyczyny samobójstwa: miłość i nędza.

Przy ul. Andrzeja 11 skoczył z 3 piętra na bruk podwórza nieznanego nikomu mężczyzna. Wskutek strzaśkacji czaszki, samobójca zmarł na miejscu.

Z powodu nędzy i niemożności znalezienia od dłuższego czasu pracy powiesił się w komórce przy ul. Nowy Świat 15 bezrobotny lokator tej posesji, Józef Winkler. (Ro).

Zawieszenie Zarządu  
Zw. Inw. w Sarnach

Lustracja przeprowadzona przez delegata Wojewódzkiego Zarządu Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Łucku w Powiatowym Kole Związku Inwalidów Wojennych w Sarnach dała pewien materiał obciążający były Zarząd tego Koła, to też Wydział Wykonawczy Głównego Zarządu Związku Inwalidów w Warszawie zawiesił Zarząd Koła w Sarnach i ustanowił Komisję Administracyjną.

## Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne przynoszą działanie ujemnych wpływów kosmicznych, nie obiecujących powodzenia w naszych wysiłkach życiowych, przynoszących smutek, rozczarowania, przykrości.

Jeszcze między godz 10-tą a 11-tą może się zaznaczyć gorsza passa, przynosząca zawody, rozwianie złudzeń i rozczarowania.

Później jednakże sytuacja zaczyna się stopniowo poprawiać, a godziny południowe i obiadowe mogą już nam przynieść poprawę nastroju i lepsze okazy życiowe.

Koło godz. 16-ej może się zaznaczyć przemijająca gorsza passa, która wkrótce ustąpi na rzecz potęgającej się ruchliwości umysłowej i towarzyskiej, jaka osiągnie najniższe napięcie w późniejszych godzinach wieczornych

# Likwidacja groźnej szajki złoczyńców Policja w pancerzach aresztuje bandytę Pościg aż na ulice Warszawy

Od pewnego czasu ludność powiatu warszawskiego żyła pod grozą powtarzających się często śmiałych napadów bandyckich, dokonywanych przez bandę

**doskonale zorganizowanych i uzbrojonych w rewolwery opryszków.**

Najbardziej prześladowanymi przez bandytów miejscowościami były Zielonka, Otwock, Falenica, Wawer i Rańdół.

Wydział śledczy powiatowy, dążąc do zlikwidowania zachwałych rabusiów przeprowadził szereg wywiadów, dzięki którym udało się ustalić nazwiska bandytów.

Hersztem bandy był 23-letni Jan Maniak („Globus”), rodem ze Lwowa, z zawodu subiekt, syn urzędnika. Maniak ma ukończone IV klasy gimnazjum i dwa kursy handlowe. Przewziwsko jego „Globus” pochodzi od jego fenomenalnie twardej głowy.

**Potrafi on głową wybić cegły z muru,**

nie czyniąc sobie żadnej krzywdy. Tym fenomenem natury zainteresowała się nawet lekarze i Maniak ma być poddany specjalnym badaniom.

„Prawą ręką” „Globusa” i jego nieodłącznym towarzyszem jest Zygmunt Kołodziejski („Cham”). Ci dwaj byli przywódcami i kierownikami bandy, do której przyjmowali na czas większych robót pomocników.

Parę tygodni temu bandyci dokonali całego szeregu niezwykle zachwałych rabunków z bronią w ręku na terenie Zielonki. Wtedy doprowadzona do ostateczności ludność cywilna zorganizowała samoobronę. W czasie jednego z napadów, bandytów schwytano i oddano w ręce policji. Ponieważ cały szereg napadów ostatnich był dokonywany na terenie pow. radzymińskiego, więc bandytów odesłano do aresztu w Wołominie. Tej samej nocy bandyci wylamali kraty w oknach i zbiegli.

Następnie ukrywali się przez pewien czas w Warszawie w zamaskowanych „melinach” przy ulicy Łomżyńskiej i Białostockiej.

Wreszcie po dokonaniu ostatnio na padzie rabunkowym pod Modlinem, gdzie bandyci zatrzymali na szosie wieśniaka Bronisława Kozinowskiego (wieś Nowe Koznice, pow. płoński) i pod grozą rewolwerów zabrali mu 50 zł., wydział śledczy postanowił wspólnie z policją warszawską przystąpić do ostatecznej likwidacji zachwałej bandy.

Policja dokonała wczoraj obławy w „melinie” Wacławy Piechowicz (ul. Nowa 3). Jednak uprzedzeni w porę przez „świeco” bandyci zbiegli. Ponieważ wydział śledczy znał kryjówkę bandytów we wsi Siszki pod Warszawą, momentalnie zarządził obławę i tam.

Bandyci byli ukryci w chacie Chmielowskiej, vel Zielńskiej, której kochanek Zielński odsiaduje obecnie karę więzienia za kradzież. Na widok policji bandyci zabarykadowali drzwi szafa i wylamawszy okno zaczęli uciekać w stronę Warszawy.

W pogon za nimi rzucili się wy-

## Straciła rękę nie szczęśliwa bezrobotna

W godzinach porannych dnia wczorajszego zdarzył się na haldzie węglowej w Goduli nieszczęśliwy wypadek. Zbierająca odpadki węgla 56-letnia Maria Dyrdowa z Goduli (3 Maja 6) wpadła skutkiem własnej nieostrożności pod wózek, wypchnięte węglem, które zgnioty jej prawą rękę.

Dyrdową przewieziono do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie musiano poddać ją amputacji ręki.

wiadowcy, do których bandyci zaczęli strzelać. Wywiadowcy również od powiedzieli strzałami. Po chwili padł ranny dwukrotnie w nogę Kołodziej-ski. Wówczas Maniak zabrał mu rewolwer i uciekał dalej. Część wywiadowców kontynuowała pościg, a inni

zaopekowali się ranym, przewożąc go do szpitala Dz. Jezus, gdzie przy łóżku jego czuwa policjant.

Tymczasem Maniak dostał się do Warszawy i tu ukrył się przed ścigającymi go wywiadowcami w domu Żabkowska 6, gdzie wbiegł na fronto-

wą klatkę schodową, starając się dostać do jakiegoś mieszkania. Wywiadowcy zamknęli brame i krzykami i gwizdkami zaalarmowali mieszkańców domu, polecając im pod żadnym pozorem nie otwierać drzwi. Równocześnie zatelefonowano do rezerwy policji, skąd przybyło auto pancerne z policjantami w pancerzach i wywiadowcy brgady bandyckiej warszawskiego urzędu śledczego.

Uwięziony na klatce schodowej bandyta starał się dostać do któregoś z mieszkań, aby się w nim zabarykadować i bronić strzałami przed policją. Widząc jednak beznadziejność wysiłków i słysząc kroki wchodzących po schodach policjantów w pancerzach zrezygnował z obrony i poddał się.

Przy arestowanym nie znaleziono rewolwerów, które gdzieś ukrył. W poszukiwaniu ich zarządził rewizję w całym domu, podejrzewając, że może ma on tu jakiegoś współnika, który bał się wpuścić „Globusa” do mieszkania, ale ukrył jego broń. Jednak rewolwerów w całym domu nie znaleziono. Widocznie bandyta wyrzucił je przez okno na podwórze, na którym znajdował się tłum gapiów, złożonych z szumowin. Ktoś z nich musiał rewolwery podnieść i ukryć.

Maniak miał przy sobie książeczkę Kasy Komunalnej na 70 zł. i 90 zł. gotówka.

Skutego w kajdany bandytę przewieziono do aresztu, skąd zostanie odesłany do więzienia śledczego na ulicy Dziekiej.

## Stefan Olpiński zbiegł

**10 miesięcy więzienia -- wyrok uprawomocniony przez Sąd Najwyższy**

Sąd najwyższy rozpatrywał w środę sprawę Stefana Olpińskiego, skazanego na 10 miesięcy więzienia za oszczercze wystąpienie przeciw wiceministrowi skarbu p. Stefanowi Starzyńskiemu.

Sąd Na wyższy skarge kasacyjną oddalił; tem samym wyrok stał się prawomocny. Ponieważ na za sadzie amnestji darowano Olpińskiemu połowę kary — pozostaje mu jeszcze 5 miesięcy więzienia.

Olpiński po wyroku drugiej in-

stancji został zwolniony za kaucją 500 zł. i uzyskawszy paszport za graniczny, wyjechał rzekomo na kurację do Nauhaim. Znalazłszy się na terytorjum niemieckim — już nie powrócił.

Prokuratura wysłała za zbiegiem listy gończe.

Jak się dowiadujemy, Olpiński przebywa obecnie w Berlinie i... pisuje artykuły do prasy hitlerowskiej.

## Bokerska reprezentacja Łodzi bije Morawy 9:7

ZLIN. 18.10. W środę wieczorem odbył się w Zlinie mecz bokerski pomiędzy reprezentacją Łodzi a bardzo silną reprezentacją Moraw. Zwyciężyła reprezentacja łódzka w stosunku 9:7. Łodzianie byli o wiele lepsi i za-

służyli na cyfrowo wyższy wynik. Przybycie ich do Zlina wywołało duże zainteresowanie i zgromadziło w ogromnej hali miejscowej przeszło 2500 widzów.

# Wstrząsająca rozpacz ojca Powiesił się, gdy syn zaginął

SOSNOWIEC, 19. 10. — Tel. wł. — Przed dwoma tygodniami wielkie poruszenie w Zagłębiu Dąbrowskiem wywołała wiadomość o **tajemniczym zniknięciu** urzędnika Banku Spółek Zarobko-

wych, oddział w Sosnowcu, 24-letniego Franciszka Rupała.

Był on jedynakiem emeryta górnika kopalni Renard, zamieszkałego w Modrzejowie.

Gdy syn przez kilka dni

nie wracał do domu, ojciec jego z rozpacz powiesił się, matka zaś jego ciężko zachorowała.

W ciągu dwóch tygodni pomimo poszukiwań policji nie natrafiono na ślady zaginionego. Dopiero ubonocy Rupała powrócił do mieszkania matki w stanie bardzo opłakalnym.

Oświadczył on, że wpadł w kłopoty pieniężne w związku z zawarciem spółki handlowej z jednym inżynierem na Śląsku. Za współnika tego musiał wykupić weksle na przeszło 1000 zł., oraz zapłacić jeszcze liczne dług. Chcąc odzyskać chociaż część pieniędzy udał się do Bielska, gdzie jednakże usiłowania jego nie odniosły żadnego skutku.

Dostał jakiejś choroby i nie zdając sobie sprawy ze swego czynu **udał się pieszo do Czechosłowacji**, gdzie błądził przez kilka dni.

Arestowany przez tamtejszą policję został odesłany do granicy, stąd zaś po paru dniach przyszedł pieszo do domu rodzicielskiego.

## Będą „heilować” -- ale za kratkami

Powracając onegdaj wieczorem do domu - w Łagiewnikach Józef Wolny, Józef Dyczko, Józef Cichoń i Józef Stokłosa znalazłszy się na ul. Łagiewnickiej w Król. Hucie uważali za stosowne dać upust swemu „patriotyzmowi” przez wyśpiewywanie prowokacyjnych antypolskich piosenek co w wysokim stopniu razilo uszy przechodniów, którzy zawiadomili policję.

## Popisy lotników polskich przed królem Karolem

BUKARESZT, 19.10. — Król Karol, prezes rady ministrów, członkowie rządu, szef sztabu generalnego oraz korpus dyplomatyczny byli obecni wczoraj na lotnisku podczas ewolucji, wykonywanych przez eskadrę samolotów polskich.

Pułk. Rayski złożył następnie raport królowi, przedstawiając mu wszystkich lotników, którym król uściślął dłoń.

Król Karol przybył specjalnie do Bukaresztu z Sinaia, by móc być obecnym podczas lotów eskadry pol-

skiej.

BUKARESZT, 19.10. — W kasynie wojskowej odbyło się wczoraj śniadanie, wydane na cześć lotników polskich. W śniadaniu tem wzięli udział: Król Karol, premier Vajda, członekowie rządu, poseł Rzeczypospolitej Polskiej p. Arciszewski, prezes międzynarodowej federacji lotniczej, ks. Bibesco, oraz poseł rumuński w Warszawie Cadere. Przed śniadaniem król wręczył osobiście lotnikom polskim odznaczenia. Eskadra polska wyruszy jutro do Warszawy.

## Skazanie sprawców „wypadków ropczyckich”

TARNÓW, 19.10. — Przed drugim kompletem Sądu okresowego w Tarnowie, sadzącym pod przewodnictwem sędziego Łódzińskiego, odbyła się dziś dalsza rozprawa, mająca za tło t. zw. „wypadki ropczyckie”.

Sąd rozpatrywał sprawę 5-ciu włościan: Jana Teczy, Jana Saka, Józefa Grdenia, Stanisława Piroga i Stanisława Gawie, oskarżonych o to, że 18 czerwca brali u-

dział w zgromadzeniu w Grabinach, gdzie zebrany tłum zaatakował policję. Wywiązała się strzelanina. W wyniku zajęć dwóch policjantów zostało kontuzjowanych, jedna osoba z tłumy zabita, 4 ranni.

Po kilkugodzinnej rozprawie Trybunał skazał Teczę i Saka, każdego po roku więzienia bez zawieszania pozostałych w wolności.

## Proces Judendsdeutsche-Partei odroczony do listopada

Wyznaczony na dzień 27 b. m. przed sądem okręgowym w Katowicach sensacyjny proces przeciwko kilkunastu członkom Judendsdeutsche-Partei, oskarżonym o spowodowanie znanych zajęć w Siemianowicach i Mysłowicach, w dniu 28 września b. r., został odroczony.

Proces ten, budzący olbrzymie zainteresowanie odbędzie się w pierwszej połowie listopada, jednak ścisła data nie została dotąd oznaczona.

## Nieudana próba odbicia przemytników Policja rozpedziła tłum pałkami

W godzinach porannych dnia wczorajszego szosa prowadząca z Łagiewnik do Król. Huty była pod Chorzowem terenem skandalicznego zajścia, jakie wywołało kilkudziesięciu wyrostków.

Usiłowali oni odbić eskortowanych przez strażników granicznych dwu przemytników, Gerharda Jaschkego z Chropaczowa i Henryka Augustyna z Łagiewnik, których ujęto na nielegalnym przekraczaniu zielonej granicy z towarem pochodzenia niemieckiego.

Gdy tłum urosł do przeszło 150 osób, napastnicy kamieniami obrzucili strażników, przy czym jednego z nich uderzyli silnie w plecy.

Zawiadomiona o zajściu policja, zmuszona była tłum rozproszyć przy pomocy pałek gumowych. Ujęci przemytnicy usiłowali przemieścić przez granicę kilka kłębów ekstraktu Maggi oraz kilka kg. pomarańcz.

Przemyt skonfiskowano i przekazano urzędowi celnemu w Łagiewnikach.

## Zboczeniec - morderca dziecka ukarany 6-letniem więzieniem

Spokojna wieś Mokre w pow. pszczyńskim, została wstrząśnięta 19 kwietnia b. r. bestialskim mordercem, popełnionym na 4-letniej Annie Piaseckiej. Mianowicie dziewczynkę znalezione w lesie z twarzą okreconą fartuszkiem, podartą sukienką, na której widoczne były liczne ślady krwi.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła śledztwo, które napotykało na olbrzymie przeszkody.

Na miejsce zbrodni udały się nieprzebrane tłumy okolicznej ludności, brakowało jedynie 22-letniego Rudolfa Humana, który nie cieszył się dobrą opinią, a przeciwnie uchodził, z uwagi na sady styczne upodobania, za degenerata. Na niego padło więc podejrzenie, przyczem policja po kilkunastogodzinnych poszukiwaniach odnalazła go w lesie.

W toku dochodzeń przyznał on się, iż spotkał w lesie Piasecką w towarzystwie 4-letniego Lachmana, którego pogroźkami pobicia wysłał do domu, sam zaś pozostał z Piasecką, na której dokonał podwójnej zbrodni. Pozostawivszy zwłoki w lesie zbiegł.

W dniu wczorajszym rozegrał się przed trybunałem karnym w Katowicach epilog tej sprawy. Trybunałowi przewodniczył prezes sądu okręgowego dr. Arzt, wotowali sędziowie okręgowi: Borodziec i Szezek. Oskarżał prokurator dr. Stankiewicz. Oskarżonego bronił adw. dr. Guzy.

Oskarżonego sprowadzono na ławę oskarżonych zakurtego. Już wygląd twarzy świadczył, iż jest to degenerat.

Rozprawę prowadzono przy drzwiach zamkniętych.

Po przesłuchaniu kilkunastu świadków, sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok. Skazano

jącego oskarżonego Humana za zbrodnię zabójstwa na cztery lata więzienia, oraz zbrodnię gwałtu nad

6-letniem dzieckiem na dalsze cztery lata więzienia, łącznie zaś na 6 lat więzienia.

## Neumyślne zabójstwo - czy morderstwo Zagadka tragicznej śmierci dziewczyny

W dniu wczorajszym odbyła się w tutejszym sądzie okręgowym rozprawa karna o zabójstwo przeciwko 21-letniemu Kazimierzowi Niklasowi, mieszkającemu wsi Luchowice, pow. Chrzanów.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że będąc

w służbie jako parobek u gospodarza, Jana Lubiny, pod Mikołowem, w dniu 13 marca r. b. wystrzałem z dużej belki pozbawił życia 28-letnią Annę Tautównę, która pełniła obowiązki służącej. Rozprawie przewodniczył prezes sądu okręgowego dr. Arzt. O-

skarżał prokurator dr. Stankiewicz.

Oskarżonego bronił adw. dr. Moszkowski. Oskarżony Niklas robi wrazenie człowieka skromnego, jednak umysłowo niedorozwiniętego. Gubi się we własnych zeznaniach.

Opowiada on, że będąc stolarzem utracił pracę i z końcem 1932 r. przyjął służbę parobka w gospodarstwie Lubiny, gdzie zajęte były w charakterze służących dwie siostry: Maria i Anna Tautówny. Z powodu częstych kradzieży w okolicy, Lubina polecił swym trzem parobkom, między innymi i Niklasowi pełnienie nocnych dyżurów i w tym celu wręczał im swą dubeltówkę z dwoma nabojami śrutowymi.

Oskarżony nie mając nigdy z bronią do czynienia, zauważywszy dwu podejrzanych osobników, którzy kreśliли się koło domu, oddał strzał. Ładunek śrutu wpadł do piętrowego pokoju, który zajmowały siostry Tautówny. Następnego dnia rano znaleziono Annę Tautównę zabijaną, Niklas zaś zbiegł i ukrywał się w lesie.

Po kilku dniach zgłosił się na policję i opowiedział o zajściu. Śledztwo nie ustaliło, czy oskarżony Niklas jest winnym zabójstwa, a ponieważ zeznania jego były bardzo mętne, powierzyło go celem zbadania psychiatrycznego zakładowi dla umysłowo chorych w Rybniku.

Przesłuchany w charakterze rzeczoznawcy dr. Janusz stwierdził bezwzględnie normalny stan umysłowy i świadomość czynu u oskarżonego.

Na rozprawie, po mowie oskarżyciela, który domagał się 10 lat więzienia, nastąpiła mowa obrońcy adw. Guzego, który opierając się na licznych pracach naukowych, między innymi dr. Ursteina starał się udowodnić, że oskarżony przyznając się do strzału, czem i do zabójstwa zdradza objawy choroby umysłowej, i jako taki nadaje się raczej do zakładu obłąkanych, niż do celi więziennej.

W ostatnim słowie, oskarżony prosiąc o łagodny wymiar kary, wyrażał żal, z powodu śmierci dziewczyny, która niewinnie odeszła z tego świata. To też będzie pokutował o ile sąd wymierzy mu karę.

Na tem rozprawę przerwano z tem, że wyrok ogłoszony będzie dziś, t. j. 20 b. m.

## Anioł sprzeniewierzył publiczne pieniądze

W urzędzie stanu cywilnego w Goduli wykryto przypadkowo kradzież niewielkiej sumy pieniężnej, przyczem silnie podejrzanym był 30-letni Emil Anioł, bezrobotny, którego zatrudniono tam na pewien okres czasu.

Ponieważ w toku dochodzeń stwierdzono sprzeniewierzenia z kasy urzędu stanu cywilnego, będące pod nadzorem Anioła, przeto został on przytrzymany w areszcie policyjnym do ukończenia dochodzeń.

## „Jesteś największym Faflokiem na świecie” Obrażony rywal pokrajał brzytwą oszczercę

Serdeczni przyjaciele: Jan Dopierała i Józef Smusz ze Suszca stali się zaciętymi wrogami z chwilą gdy się dowiedzieli, iż obydwa zabiegają o względy urodziwej Małgosi Brzozkówny.

Małgosi podobał się i jeden i drugi, to też nie mogła zdecydować się na wybór.

Pewnego dnia Dopierała, przechodząc koło domu swej bogdaniki, zauważył w altanie Brzozkównę w objęciach swego rywala, co wyprowadzi-

ło go z równowagi wobec czego chcąc go wystraszyć, krzyknął: „Jesteś największym Faflokiem na świecie”.

W obronie swego honoru dobył Smusz brzytwy, którą poprzeczinał ścięgną u rąk Dopierały.

Sprawa znalazła się przed sądem okręgowym w Rybniku, w wyniku której Dopierała skazany został za usiłowane zabójstwo na 6 miesięcy więzienia.

## Kilkanaście zegarków zrabowali złodzieje z wystawy

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj nad ranem dokonano zuchwałego włamania do zegarmistrza, Herberta Schneidra przy ul. Krakowskiej 18 w Tarnowskich Górach.

Nieznani sprawcy wygniółszy szybę w oknie wystawowym, zabrali kilkanaście zegarków męskich, stanowiących wartość 1300 zł. Poszukiwania za rabusiami są utrudnione, ponieważ

Schneider nie potrafił opisać, ani też podać numerów skradzionych zegarków.

## Gdzie jest węgiel-- panie Maruszczyk?

Do mieszkania pani Agnieszki Gieldowej w Król. Hucie (Kościelna 11) przybył jakiś omorusany jegomość, który zaferował jej tonę węgla w ce nie 13 zł. wraz z dostawą. Uradowana korzystną propozycją p. G. wypłaciła nieznajomeму gotówkę jednak ten zabrawszy pieniądze nie pokazał się więcej.

Pani Gieldowa okazała się jednak bardziej sprytną niż to przypuszczał nabieracz, bowiem dowiedziała się o nazwisko i adres „cygana” i o szachrajstwie zawiadomiła policję.

P. Hübert Maruszczyk, woźnica (Piotra 32) będzie się miał z pyszną, gdy go odwiedzi przedstawiciel władzy z życzeniem udania się do paki.

## Złodzieje

W ciągu wczorajszego przedpołudnia włamał się dotychczas nieznan sprawca do mieszkania Romana Pilarzkiego w Król. Hucie (Ks. Łukaszczyka 47 i korzystając z nieobecności do mowników zabrał kilka sztuk garderoby, obuwie oraz 10 zł. gotówką.

Po zloczynicy nie pozostał ślad, gdyż pracował niezwykle ostrożnie.

## Przemytnicy narkotyków oszukiwali swych klientów

Straż graniczna komisariatu w Szarleju ustaliła drogą wywiadu, że mieszkaniec Katowic, Walenty Śmiejański (Plebiscytowa 13), pozostaje w stosunkach z przemytnikami narkotyków. Pomocnikami jego byli Franciszek Pawelczyk i Eryk Meild z Król. Huty.

Wczoraj funkcjonariusze straży granicznej przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Śmiejańskiego i znaleźli kilkanaście paczek opatrzonych plombami

i napisami: Kokain nur fuer Aerzte und Apotheken”.

Zawartość paczek poddano analizie, która wykazała, iż nie jest to wcale kokaina, lecz sproszkowana namiastka aspiryny, którą przemytnicy sprzedawali jako kokainę, dopuszczając się temsamem oszustwa wobec swoich klientów.

Wszystkich trzech aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

## REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota dnia 21.10: „Siefek“ o g. 20.  
Niedziela, 22.10 o godz. 16 „Musisz się ze mną ożenić“; o godz. 20 dla Stow. Meżów Katolickich „Odsiecz Wiednia“.

Wtorek, 24.10 o godz. 20 „Aida“, występ art. opery warsz.

### „HORSZTYŃSKI“ W KRÓL. HUCIE

Jutro, w sobotę dnia 21 b. m. Teatr Polski wyjeżdża do Król. Huty, gdzie w sali hotelu Redena o godz. 16.45 odegra jako przedstawienie szkolne i popularne dramat J. Słowackiego „Horsztyński“.

## Górnicy otrzymają utracone zarobki i deputaty Ugoda ze związkiem pracodawców

Związek pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego zgodził się w drodze ugody, zawartej ze związkami zawodowymi o wpłynięciu na kopalnie, by wypłaciły robotnikom potrącone zarobki za dni strajku w dniach

3 i 4 marca b. r.

Dzięki temu porozumieniu robotnicy otrzymają utracone zarobek. Równocześnie związek pracodawców zgodził się na przyznanie robotnikom odjeżdżających deputatów węglowych.

## Oszukańczy dostawca skór Królewsko-hucki szewc dał się nabrać

Niewyczerpane są pomysły oszustów, którzy nie mając innego zajęcia, wysilają się nad tem, w jaki sposób dobrać się do kieszy bliźniego.

Niezwykły pomysł miał jakiś oszust, który odwiedził onegdaj mistrza szewskiego, Antoniego Boczka w Król. Hucie (Bytomska 18). Oszust przedstawił się jako Antoni Marek, rzekomo zamieszkały przy ul. Ligota Górnicza 11 i prosił o wykonanie pary bucików, przy czym zaproponował wzajemian dostarczyć skórę podeszwową. Oferta dogadzała szewcowi, to też wziął miarę i przyrzekł, że trzewiki niebawem wykona. Po odbiór skóry

zabrał nieznajomy terminatora, od którego w drodze pożyczył kilka złotych, poczem wszedł do bramy domu Nr. 16 przy ul. Wolności i więcej nie pokazał się.

Speszony postępowaniem nieznajomego mistrz szewski sprawdził adres, przy czym łatwo się przekonał, że padł ofiarą oszusta, bowiem osobnik, noszący to nazwisko, nie zamieszkiwał przy ul. Ligota Górnicza 11.

Zawiadomiona o podstępnych kawale policja wszczęła poszukiwania za rzekomym Markiem.

Panowie szewcy, miejcie się na ostrożności!

## Zgubił czy został okradziony?

Wódka gubi narody — to stara, ale mądra sentencja. Innego zdania był mieszkaniec Chorzowa, Walenty Parkietny (Król-hucka 27), to też często zalewał robaka i to w dodatku tak do kumętnie, że nie zawsze wiedział, co się z nim działo.

Podobnie miała się rzecz onegdaj, kiedy po sutej libacji w Królewskiej Hucie powracał P. do domu. Raczej podobny był do czworonoga, gdyż utrzymanie się na dwóch nogach spr-

wiało mu poważną trudność. Nic też dziwnego, że Parkietny zgubił posiadaną w kieszeni portmonetkę z 40 zł.

Znalazłszy się po tej eskapadzie w areszcie policyjnym, dokąd sprowadzono go w celu wytrzeźwienia, wymyślił sobie historyjkę, że został napađnięty i obrabowany. Zawsze to lepsza taka „legitymacja“ dla żony, niż przyznać się, że zaglądało się za głęboko do kieliszka.

## Niespokojny odcinek graniczny

Najbardziej ruchliwym, jeśli idzie o przemysłnictwo, jest odcinek graniczny podległy komisariatowi w Szarleju.

Niema dnia, aby nie zatrzymano kilku przemysłników w partii towaru.

W ciągu wczorajszej nocy zatrzymali strażnicy na zielonej granicy pod Szarlem Roman Tkocza i Alfonsa Widere z Szarleja przy których znaleziono 6 obrusów gumowych i kilkanaście paczek sardynek.

Na odcinku pod Brzezunami zostali ujęci idący na szpicy szalki przemysłniczej: Jan Ciesielski z Maciejkowic (Główna 41), Kazimierz Królikowski z Czeladzi (Bytomska 80) i Piotr Ozim również z Czeladzi.

Znaleziony przy nich towar w postaci płynu Maggi, sardynek, gałki muszkatulowej, rodzynków, migdałów oraz artykułów gumowych i toaletowych uległ konfiskacie i został złożony w Urzędzie celnym w Brzezinach.

Pozatem zostali ujęci na nielegalnym przekraczaniu zielonej granicy Stefan Sprężyna z Grodkowa, pow. Będzin, Klara Nazieblo z Czeladzi, pow. Będzin i Rajmund Orzelek z W. Piekara.

Zajęto im przeszło 20 kg. pomarańczy.

## RADJO

KATOWICE. Piątek, 20 październ. 1933 r.

7: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Muzyka (płyty). 11.57: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka salonowa. 12.35: Wiadomości meteorolog. 13.30: Wiadomości gospodarce i giełdowe katowickie. 15.50: Kronika harcerska. 15.55: Muzyka (płyty). 16.40: „Przegląd wydawnictw“. 16.55: Koncert solistów. 17.50: Muzyka (płyty). 18: „Nowe odkrycia na Zamku Grodzieńskim“. 18.20: Muzyka lekka. 19: „Pracowitość zwierząt“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljton. 19.55: Komunikat sportowy. 20: Pogadanka muzyczna. 21: „Pisarz robotnik“ wygł. dr. Tadeusz Boy-Zeleński. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna (płyty). 23: Głędzenie w żargonie francuskim.

## POD MASKĄ MIŁOŚCI

Halina początkowo sądziła, że myli się jakoby w postępowaniu Jerzego, wobec niej nastąpiła jakaś zmiana. Jednak ta zmiana była coraz więcej widoczna. Kilkakrotnie Jerzy odpowiedział na jej pytanie względnie zwróconą mu uwagę, tak szorstko i ostro, że żałowała swego odezwania się. Tę zmianę, tak niespodziewaną i bolesną, Halina przypisywała wielkiemu zdemnerwowaniu Jerzego po tak długim pobycie w areszcie i nagonką, jaką prowadzili na niego jego zapamiętali wrogowie. Kiedyś próbowała zapytać go o powody tej akcji, jaką prowadzi przeciwko niemu Stefenon i Skrzyński. On jednak uczuł się widocznie tem pytaniem bardzo dotknięty, bowiem rzekł gniewnie:

— Moja droga czy koniecznie musisz mi przypominać te chwile. Jak widzę znajdujesz w tem jakieś sadystyczne zadowolenie. Powiedz czy źle ci jest ze mną, czy koniecznie musisz zmuszać mnie do wynurzeń?

Halinie było bardo przykro, że Jerzy w ten sposób potraktował jej zainteresowanie. Ona nie chciała go dotknąć nigdy żadnym słowem. Kochała go bardzo, nawet mimo tej opryskliwości, jak sądziła chwilowej. Wolala się więc nie odzywać.

starala się natomiast obchodzić z nim jak najserdeczniej. Nie stawiała nawet oporu, gdy Jerzy ponowił swój zamiar wyjazdu z Nicei. Dla jego spokoju była gotowa nawet złamać słowo dane sędziemu śledczemu i prefektowi policji.

Wyjechali samochodem, ażeby nie zwracać na siebie uwagi na dworcu.

Jerzy zachowywał się bardzo tajemniczo. Szoferowi nie powiedział dokąd jadą, lecz tylko kazał zabrać ze sobą większą ilość benzyny.

— Bardzo żałuję, że sprzedałem swoje auto. Niepotrzebowałbym teraz być skrępowany.

— Widzę, że masz pieniądze, mogliśmy przecież kupić jakieś tanie auto.

— Istotnie nie zorientowałem się trzeba było tak zrobić.

Przejeżdżali przez cały szereg modnych miejscowości. Wszędzie było pełno kuracjuszków. Wszędzie lokale restauracyjne i klubowe rozbrzmiewały odgłosami beztroskiej zabawy. Gdy mijali jeden z wielkich hoteli, w którym mieściło się także kasyno gry, Jerzy zdecydował:

— Tu zatrzymamy się do jutra.

Wziął pokój, daleko skromniejszy od apartamentu, jaki zajmowali w Nicei. Po kolacji, gdy Halina zamierzała udać się na spoczynek, zauważyła, że Jerzy wyjmując z kufra frak i czyni przygotowania do wyjścia.

— Czy wychodzisz jeszcze dziś dokąd

Jerzyku?

— Wychodzę. Nie będę przecież wiecznie siedział w numerze hotelowym.

— No naturalnie, masz prawo wyjść, ale doniedawna jeszcze byłeś tak bardzo zmęczony? Nie chciałeś ze mną iść na krótki spacer?

— I teraz nie idę na spacer. Chce trochę pograć.

Halina znów cichutko zauważyła:

— Mówiłeś niedawno, że narazie nie mamy tyle pieniędzy żeby grać?

Jerzy był widocznie silnie wzburzony. Wobec tego nie mówiła już ani słowa więcej, smutno tylko siedziała w kaciuku kanapki i postanowiła nie zatrzymywać go więcej. On jednak widocznie zmienił plan, bowiem odwrócił się ku niej i spytał dość ostro:

— Dlaczego się nie ubierasz?

— Jaktó czy i ja mam iść?

— Dobre sobie. Pytasz tak, jak ja chodziłbym gdzieś bez ciebie. Naturalnie, że i ty pójdziesz ze mną. Tylko predko się ubieraj, bo kasyno nam zamknie!

Halina posłusznie zaczęła się ubierać. Nie minęło nawet pół godziny, gdy wchodzili w progi jasno oświetlonych salonów gry. Halina zdziwiła się widząc, że zaraz przy wejściu Jerzy spotkał znajomych, którzy przywitali się z nim serdecznie, a ją obrzucili ciekawymi badawczymi spojrzeniami.

(Dalszy ciąg jutro)

## Tajemnice toru wyścigowego

# Miłość i konie

Matrasz wrócił do stajni, ale okazało się, że Kostek pełnił swoją służbę bardzo sumiennie i nawet jego nie chciał wpuścić do stajni, gdy w pierwszej chwili nie rozpoznał głosu. Dopiero później, gdy Matrasz głośno zaczął domagać się otwarcia drzwi, wpuścił go i triumfował:

— Widzi pan, u mnie to nawet i pan mógłby nocować przed drzwiami, bo u mnie jak niewolno, to niewolno.

Matrasz zadowolony był z tej służbistości chłopca, ale nie chciał mu tego okazać. Mruknął więc tylko pod nosem „dobrze, dobrze“, raz jeszcze przeszedł się po stajni i pośpieszył do domu. Nela powitała go radośnie.

— Już tak dawno czekamy na ciebie, a ty jak zawsze nie możesz się rozstać ze swoimi końmi.

Matrasz serdecznie przywitał się z siostrą i ani słowa nie odpowiedział na tę wymówkę, wiedział bowiem, że pochodzi ona ze szczerego serca. Ale wiadomość, którą zakomunikował mu Jur pozbawiła go humoru. A tak był radośnie nastrojony na tę domową uroczystość. Z zadumy i roz-targnienia nie mógł go wyrwać nawet Fred, który dzisiaj był w wyjątkowym wprost nastroju. Sam mówił, że świat porwał go w ramiona i tańczył z nim jak wariat. Nela musiała go hamować w jego wybuchach młodzieńczej, szalonej wesołości.

— Fred, Fred pomówmy, wreszcie poważnie.

— Ależ owszem Nelusiu — mówmy poważnie, więc ty będziesz królową, ubierzemy się wspaniale i złotą karetą pojedziemy do ślubu.

Matrasz spojrzał na niego z pod oka, myślał, że pijany. Nela zobaczyła to spojrzenie, roześmiała się i rzekła:

— Nie, on dziś nic nie pił, ale tak wariuje już od godziny. Całe szczęście, że przyszedłeś, bo nie dałabym sobie sama z nim rady.

— To może lepiej nie wychodź za niego — uśmiechnął się Matrasz — bo sama sobie z nim rady nie dasz, a przy was całe życie dyżurował nie bede.

— Już my sobie sami damy radę, moja Nelusiu przyzwyczaj się do mnie, tylko żeby to już było jak najprędzej.

— A jak z waszym mieszkaniem — spytał Matrasz?

— Znakomicie. Już pięknie odnowione, graty skompletowaliśmy, tylko się wnieść.

— A zakład?

— No jeszcze troszkę będziemy musieli poczekać. Petrykowski jak się dowiedział, że my się żenimy i chcemy założyć włas-

ny zakład, to zaczął się drożyć. Myśli, że damy się nabrać na jego cenę. Ale nam się nie śpieszy, możemy zaczekać. Z tego zakładu nikt nas nie goni, a przeciwnie właściciel koniecznie stara się nas zatrzymać.

Rozmawiali tak w trójkę długo w nocy. Matrasz z zaciekawieniem i radością przysłuchiwał się planom, które snuli na przyszłość i dyskretnie odwracał oczy gdy Fred nie krępując się jego obecnością chwycił w ramiona Nela i obsypywał ją gorącymi pocałunkami. Wreszcie ustalono, że ślub odbędzie się jak tylko skończy się jesienny sezon wyścigowy.

— Jaka ja jestem nieszczęśliwa — udawała Nela. Widzisz — nawet mój ślub zależy od koni. Czy ty chłopie nie przestaniesz myśleć o tej stajni? Przecież czas, żebyś już troszkę oderwał się od tej roboty.

— Oderwę się, oderwę, żebyś wiedziała, ale wtedy jak się zakocham, to mnie nawet nie poznacie. Para koni nie oderwałbyś mnie wtedy od mojej najdroższej.

— Widzisz Nelu, nawet jak mówi o miłości to i o koniach musi wspomnieć.

Gdy wreszcie zaczęli obliczać koszty wesela okazało się, że pieniędzy, takie oboje mogą na ten cel przeznaczyć, ledwie starczy. Matrasz widząc zakłopotane miny obojga powiedział:

— Uzbierałem sobie trochę pieniędzy u Orłowskiego, to sobie weźcie, bo trudno żebyście się żenili tak po dziadowsku. Uważajcie, żeby na wesele wszyscy byli zaproszeni ze znajomych, żeby nikogo nie pominąć.

Narzeczeni zaraz chcieli układać listę osób, które mają być zaproszone, ale Matrasz sprzeciwił się temu.

— Macie jeszcze dosyć czasu, lepiej się nad tem zastanówcie i ułóżcie dokładnie listę. Teraz czas już spać.

Fred niechętnie żegnał się z Nela, ale widząc, że Matrasz zmęczony szykuje się do spania, wyszedł.

— Stefku — zagadnęła go Nela — wydawałeś mi się dzisiaj taki zakłopotany, Czy masz może jakie kłopoty na torze, czy też może zmieniłeś już zdanie co do naszego małżeństwa?

— Ależ nie, ani jedno, ani drugie. Kłopotów specjalnych nie mam, a co do waszego małżeństwa to przecież dobrze wiecie, że czego innego jak szczęścia życzyć wam nie mogę.

Położyli się spać. Matrasz spał niespokojnie. Znów przez całą noc roily mu się po głowie jakies widziadła, walczył, z wrogami, bronil swoje konie przed ta-

jemniczemi zamachami. Rano wstał wczesnie. Głowa bolała go niesamowicie, wyszedł więc czempredzej na miasto.

Postanowił udać się do stajni, ażeby złożyć Kostka, kóremu należał się wypoczynek po całej dobie pracy. Szedł wolnym krokiem oddychając świeżem, mroźnem powietrzem jesiennego poranka. Gdy zbliżał się do terenu wyścigowego, zauważył dziwne poruszenie, jakie panowało przy bramie, prowadzącej do stajen. Tchnęło go złe przecucie. Czyżby zdarzyło się coś niespodziewanego. Przyspieszył kroku. Dobiegł do swojej stajni i tu zobaczył Kostka zaferowanego, rozmawiającego z kilkoma innymi chłopcami stajennymi. Gdy tylko spostrzegł Matrasza Kostek podbiegł do niego i z daleka wołał:

— Panie Stefanie, „Faraon“ okulałwiony!

— Nie może być, co to się stało, jak to było?

— A no dostali się do stajni pana Strzeżnińskiego, niewiadomo kto, a może nawet nikt się nie dostawał i może ktoś ze stajni coś złego zrobił, ale ja nawet niebardzo wiem jak to można.

Matrasz wsłuchiwał się w tę płatannę słów i nic nie rozumiejąc potrząsnął ramieniem Kostka:

— Co ty mówisz wariacie, zastanów się, ja cię dotychczas nic nie rozumiem.

— A bo pan nieda skończyć. „Faraonowi“ spuchła noga w kolanie jak beczka. Wcale chodzić nie może, przestał tak na trzech nogach całą noc i dziś rano dopiero to zauważono.

— W samym kolanie?

— Tak, na samym zgięciu.

— Przecież „Faraon“ dawno już nie biegał, więc może na galopach...

— Nie, mówią że i na galopy nie chodził, dopiero właśnie dziś miał iść pierwszy raz.

Matrasz pobiegł do sąsiedniej stajni, aby zobaczyć „Faraona“, ale właściciel stał już koło drzwi, ryczał jak tur, aż mu grubo kark krwią zupełnie nabiegał i niedopuszczał nikogo wokół.

— Jak się dowiem, kto to zrobił, to zastrzelę jak psa!

Teraz dopiero Matrasz uprzytomnił sobie, że „Faraon“ był drugim z kolei po „Pewniaku“ konkurentem „Gamajdy“ do Wyścigu Międzynarodowego. Dreszcz przeszedł go po skórze. Kiedy przyjdzie kolej na jego konia? Nie ulegało już teraz żadnej wątpliwości, że zdyskwalifikowanie obu koni, leżało w czyimś interesie.

— Ale w czyim? — na to pytanie Matrasz nie umiał znaleźć odpowiedzi.

(Dalszy ciąg jutro).





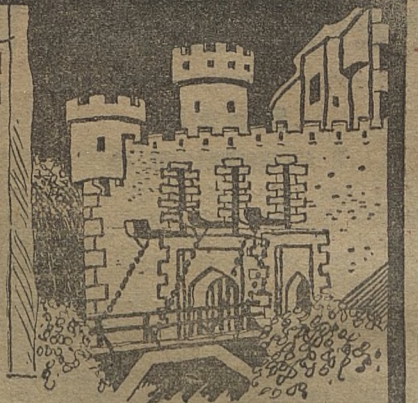
ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

# ZIEMIA ZAJĘTA

## DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości



w/g H. H. w w. prz. liter. op  
oraz rysunki projektował:

Stanisław Ludwik Lewicki

**Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie**

Po krótkiej chwili wstała Jagna z kolan burgrabini i zalewając się łzami, odezwała się z głębokim westchnieniem:

— Najlaskawsza pani, tyle strachu napędziła mi pani swoim opowiadaniem, że z lęku do siebie teraz nie mogę jeszcze przyjść. Cóż to za straszliwi ludzie wtedy żyli i jak okrutnie postępowali. Czyż nie lękali się Boga? A może jednak najjaśniejsza pani zna jakieś inne, mniej groźne opowiadania — bo, ja naprawdę się boję, bardzo się boję. Strach mnie bierze przed złymi duchami i niedobremi zjawami, które o północy nas, biednych ludzi, przesładują, na dusze nasze czyhając.

— A to wtedy opowiem ci owa powiastkę o pięknej Jadwidze i jej małżonku. Nie bój się więc i, połóż znowu swoją głowę na moich kolanach, jak przedtem. Słuchaj Jagienko.

Trwożliwe dziewczę ułożyło powtórnie swoją głowę na kolanach dobrej pani i słuchać poczęło pilnie.

— Będzie temu nie więcej, jak pół wieku, a może nawet i mniej, jak na tutejszym zamku panował burgrabia imieniem Endomir z rodu Szczeponków. Miał on małżonkę — cud piękności, niewiastę tak piękną, że trudno sobie wprost wyobrazić piękniejszą. Nazywała się ona Jadwiga.

Ował tedy piękna Jadwiga, tak ją bowiem nazywano powszednio, kochała męża swojego z całej duszy swojej i z całego serca swego — jak na prawą niewiastę przystoi.

Atoli małżonek jej, rad nie rad musiał pewnego dnia wyruszyć na konieczną wyprawę wojenną, udając się jako pomoc swemu księciu panu, który gdzieś daleko spór zacięty wiódł ze swoim wrogiem.

Ale cóż to znaczy miłość. O Boże — gdybyś ty wiedziała, czego dla miłości się nie robi? I, kiedy się naprawdę kocha, to osoby kochanej zawsze jest za mało widzieć i słyszeć. Każda chwila jest tak droga i bezcenna wprost, że warta jest, nie wiem wiele, oddaćby się chciało za nią, nie wiem co. A że Ja-

dwiga była młoda i małżonka swego bardzo kochała, nie mogła sobie wyobrazić rozstania z nim ani na chwilę. Żal jej było mgnienia oka nawet.

Prosiła więc męża swojego, aby jej samej nie zostawiał, ale z sobą na wyprawę rycerską za brał. Mąż jednakże o tem ani słyszeć nawet nie chciał, tłumacząc jej, że niewygodny drogi i postojów, a wreszcie samej bitwy lub kilku nawet bitw mogą ujawnić podziałość na jej zdrowie.

Napróżno tedy błagała piękna Jadwiga swojego małżonka, aby ją ze sobą zabrał. Nie pomogły perswazje i pociechy, nie skutkowały obietnice na słodsze nawet — Endomir się zaciął. Czynił to zresztą dla jej dobra, jak sądził.

Jadwiga przyobiecowała go nie odstępować na krok jeden, stając z nim wszędzie, gdzieby tylko zechciał i życzył sobie. Przrzekła mu pieczołowicie strzec go i przed wszystkim złem zawsze obronić — choć

sama była niewiastą — tak go kochała. Mówiła, że będzie go pilnować, a gdyby, bróń Boże, rannym został, opatrzy mu ranę i czuwać będzie przy nim dzień i noc.

Nic nie pomogło. Burgrabia Endomir Jadwigę ze sobą nie zabrał.

Piękna pani pozostała na zamku, łzami ukochania się zalewając. Zmartwienie jej nie miało wprost granic. Złamana na duszy i ciele nie mogła w niczem znaleźć pociechy. Była smutna i zboliała.

Ale — Jagienko, posłuchaj — nie wolno mi opowieści tej do końca tobie powiedzieć. — przetrwała nagle burgrabini swoje opowiadanie.

— A dlaczego? — zagadnęła z ciekawością Jagna. — Czyżby była taką straszną, iżbym się znowu niesamowicie przejęła? A może zabronił ktoś najjaśniejszej pani? — nagabywała zaskochana dziewczynka, aż z tapczanu powstała.

To samo uczyniła i Elżbieta,

odpowiadając dobroliwie zaciekawionej dziewczynie:

Nie, nikt mi nie zabronił umyślnie, ani też nie jest to tak straszne, abyś ty tego słyszeć nie mogła, albo abyś się tem aż tak bardzo przejęła. Niemniej jest to wielka tajemnica, o której pó za mną tylko sam burgrabia Jarosław Zaborowski wie. I nikt więcej o tem wiedzieć nie może, pod karą śmierci. Jest to jedna z najgroźniejszych tajemnic zamkowych. Gdybym ci zaś chciała do końca opowieść tę snuć, musiałabym o nią poruszyć. I to jest właśnie to, co mogłoby mnie powstrzymać od dalszego opowiadania. Bo widzisz zamek taki, jak zresztą każdy inny, posiada wiele tajemnic tylko zamkowym znanych, a czasami nawet nie wszystkim — lecz wybranym — może nawet samym posiadaczom, albo panom.

— O ja nawet nie jestem ciekawa na tajemnice zamkowe i boję się także wszystkich strasznych rzeczy. Bo wszystko, co na zamku się znajduje, jest tak okropne — że — że wolę całą życie mieszkać na wsi, daleko, w ciszy i spokoju, nie znając żadnych tajemnic, od których poprostu włosy się jeżą. A pozatem wszystko, co najjaśniejsza pani mnie opowiada — jest dla mnie jakoś takie smutne — że mi się stale płakać chce, i od tego się powstrzymać nie umiem. Czy to zawsze na wszystkich zamkach takie rzeczy się dzieją?

— No, no — nie jest tak straszne to wszystko, jak ci się wydaje. Ngdy o tem nie słyszałaś i nie przypuszczałaś, że to się dzieć może i, że tajemnice takie wogóle istnieją. Ale widzisz — są one konieczne i inaczej już być nie może. Życie nas do tego zmusza. Ale ty znowu nie bądź takim tchórzem — bo inaczej nigdy nie wydobędziesz się z tego przeklętego lochu. Jeżeli wogóle o ucieczce powtórnie możemy mówić — to tylko udając się ona mogła znowu przy pomocy jakiegoś niezwykłego go podstępem.

(Dalszy ciąg jutro)

### Król przemysłowców iedwabiu



Sali w drodze do sądu na ogłoszenie wyroku, skazującego go na 3 lata więzienia i 72.000 złotych grzywny.

ABONAMENT miesięczny w administracji w zł. zamiejscowy zł. 2.50 zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz i łamowy opisowy zł. 250, specjalne zł. 150, reklamy 60 gr, drobne 15 groszy, za wyraz W niedzielę dni świąteczne 25 proc. drożej